Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 536. Kraków, poniedziałek 25 listopada 1907 r. Rok XV.

Portugalia przed rewolucją.

Onegdajsze doniesienie hiszpańskiego dziennika „Liberal" o banicji portugalskiego następcy tronu przez króla don Karlosa zwróciło znów uwagę ogólną na to państwo, niegdyś tak bogate i władające licznemi koloniami, a obecnie zagrożone rewolucyą, słabe, zubożałe. Obecne stosunki portugalskie przypominają pod wielu względami Francyę przed wielką rewolucją. Olbrzymie wydatki dworu i to tak rozrzutnej królowej Amelii, jak i lubiącego wesołe życie, lekkomyślnego króla Karlosa zrujnowały zupełnie skarb państwa i postawiły go przed widmem bankructwa. Lud rozgoryczony uciążliwymi podatkami, nędzą i niedołężnymi rządami dworskiej kamaryli daje coraz chętniej posłuch antydynastycznej i republikańskiej propagandzie. Król nie interesuje się sprawami państwa zupełnie. Nie mogąc sobie dać rady z kortezami, wglądającymi zbyt skrupulatnie w gospodarkę dworu, rozwiązał je w zeszłym roku i zaprowadził rządy absolutne. Dyktaturę objął faworyt jego, premier Joao Franco. Wprawdzie nowy dyktator zapowiedział w r. 1908 zwołanie kortezów, gdy uporządkuje powikłane finanse. Spodziewają się jednak ogólnie, że naród portugalski nie będzie tak długo czekał. Prasa opozycyjna uderza niesłychanie ostro na dynastję, procesy prasowe są na porządku dziennym, opozycja używa już takich argumentów jak bomby i petardy. Wszystkie stronnictwa opozycyjne utworzyły blok dla obalenia rządów. Jedne zamierzają po obaleniu dynastyi ogłosić republikę, inne powołać na tron ostatniego potomka wygnanej dynastyi Braganza.

W tej groźnej sytuacyi zwrócił się 20-letni następca tronu Louiz Filippe do ojca z prośbą, by zmienił zasadniczo kierunek rządów albo abdykował na jego korzyść. Król odpowiedział na prośbę wygnaniem syna ze stolicy do Villa Viciosa, małego miasteczka w północnej Portugalii. Tam przebywać ma za karę „zuchwały" książę, w starożytnym zamku, dawnej rezydencyi książąt Braganza. Nie trudno domyślić się, jak przyjmie ten nowy krok króla naród portugalski. Dynastja zdyskredytuje się zu ehne. Na 2 stycznia 1908 r. przygotowuje się wielka demonstrancya w całej Portugalii na rzecz konstytucji. Czy jednak do tej pory ostoi się dynastja? Armia, o której wyposażenie p. Franco się stara, dotąd stoi niewątpliwie po stronie króla. Ale nastrój ludu może się jej szybko udzielić. Możemy więc mieć wkrótce niewielką rewolucyę na półwyspie iberyjskim. Wyczekujące stanowisko Anglii, pod wpływem której pozostają dziś oba państwa pirenejskie, dodaje prądom rewolucyjnym w Portugalii tylko zachęty i podniety do szybszego działania.

Polska szkoła górnicza na Śląsku.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Jak wiadomo, akcya założenia szkoły, prowadzona energicznie z początkiem roku przez Stałą Delegacyę Zjazdu Polskich Górników, zdołała osiągnąć zgodę i zapewnienie poparcia wszystkich miarodajnych czynników z wyjątkiem zarządów kopalń śląskich, które przez usta hr. Larysza dały odmowną odpowiedź dyrektorom kopalń galicyjskich, którzy w imieniu St. Del. zwrócili się do niego z propozycyą wspólnego założenia szkoły.

Wytworzona w ten sposób sytuacya wymagała zmiany planu działania. Na posiedzeniu Stałej Delegacyi dnia 30 czerwca br. w Krakowie rozważono wynikłe z powodu odmowy hr. Larysza trudności, postanowiono jednak nie uważać sprawy za straconą, celem zaś uzyskania zmiany stanowiska właścicieli kopalń śląskich, przeprowadzić energiczną akcyę lokalną, celem wykazania, że założenie szkoły górniczej z językiem wykładowym polskim jest nieuniknionym postulatem ludności Śląska, anie narzuconem hasłem.

Przeprowadzona we większej jednak części samorzutna akcya, dała wynik, przechodzący nawet nasze oczekiwania. Wszystkie dzienniki polskie wszelkich odcieni partyjnych pomieściły obszerne a gorące artykuły, a szereg wieców ludowych we wszystkich niemal górniczych miejscowościach wschodniego Śląska uchwalił energiczne rezolucye świadczące jak gorąco potrzeba szkoły jest odczuwaną.

Wobec tak wyraźnie zaznaczonej woli ludności i my sami musieliśmy wejść na drogę bezpośredniego dążenia do celu i rozważyć rzecz może najwłaściwszą: bezzwłoczne założenie szkoły na razie z środków prywatnych, jako stopień przejściowy do szkoły utrzymyw. łącznie przez gwarectwa galicyjskie i śląskie, subwencye ck. Rządu i Wydziałów Krajowych.

Nie chcąc działać bez należytej rozwagi i informacyi, zwołaliśmy na dzień 13 października do Krakowa posiedzenie ankiety, w której między innymi znawcami stosunków lokalnych wziął udział i poseł na Sejm śląski p. Michejda. Ankieta uchwaliła przedłożyć St. Del. następującą opinię i wnioski: „Ankieta jest zdania, że bezzwłoczne założenie szkoły górniczej, na razie prywatnemi środkami, bez względu na pomoc kopalń śląskich będzie korzystnym krokiem akcyi, zdążającej do uzyskania szkole samoistnego bytu przez zapewnienie jej poparcia rządu, wydziałów krajowych i kopalń.... Przedstawia St. Del. wniosek: St. Del. Zj. P. G. uchwala otworzyć przed końcem roku bieżącego kurs przygotowawczy szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku i prowadzić szkołę na razie z własnych i przez siebie uzyskanych funduszów aż do zapewnienia jej samoistnego bytu. Przeprowadzenie prawne tej uchwały zwierza St. Del. Zjazdu zarządowi austryackiego Związku Górników i Hutników Polskich, pod którego egidą szkoła ma być na razie prowadzoną."

Wniosek ten został St. Del. do uchwały przedłożony i jednogłośnie przyjęty z tem, że szkoła ma być otwarta z dniem 1 grudnia br. Wstąpiliśmy w nowe stadyum. Kopalnie krakowskie złożyły k. 5000 na cele szkoły, deputacya zaś z łona St. Del. otrzymała z ust Marszałka Galicyi obietnicę przychylnego zaopiniowania naszej prośby o subwencyę w Sejmie. Nie wątpimy, że Sejm Galicyi nie odmówi hojnego poparcia sprawie tak ważnej dla kopalń okręgu krakowskiego, jak też posiadającej znaczenie narodowe. Gmina Dąbrowa udzieliła nam prawie bezpłatnie lokalu na szkołę, składającego się z dwóch dużych sal i kancelaryi nauczyciela, zewsząd zaś otrzymujemy datki na środki naukowe i urządzenie szkoły.

„Szkoła sztygarów" zostanie otwartą przez Związek z dniem 1 grudnia w Dąbrowie na śląsku wschodnim. Na razie prowadzonym będzie tylko kurs przygotowawczy, w przyszłym roku przygotowawczy, i fachowy. Statut i plan nauk został przedłożony c. k. ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia.

Spodziewamy się, że sposób i wyniki prowadzenia szkoły zadowolnią interesowane sfery, przekonają także i niechętne dotąd zarządy kopalń śląskich o potrzebie szkoły i że w krótkim czasie Związek będzie mógł zarząd szkoły złożyć w ręce właściwego Komitetu szkolnego.

Na razie szkoła opiera się li tylko na funduszach Związku, musimy więc tem bardziej liczyć i spodziewać się, że społeczeństwo polskie, a w pierwszym rzędzie przemysł górniczy nie da upaść szkole o tak doniosłem znaczeniu.

O gorące poparcie prosimy.

Listy z Północnej Ameryki

1

Bridgeport w Listopadzie.

Po powrocie z misji swojej do Stolicy św. w sprawie polskich biskupstw dla P. Ameryki osiadłem w stanie Connecticut w stutysięcznym mieście Bridgeport, nad samym brzegiem Atlantyku o godzinę drogi z New-Yorku, gdzie sprawuję obowiązki Rektora parafii św. Jerzego. Ponieważ w czasie ostatniej swej wędrówki po krajach Europy przekonałem się, że dla europejczyków, a zwłaszcza dla Polaków, zamieszkałych we wszystkich dzielnicach Polski P. Ameryka przedstawia wiele cieka-

wych stron i niejeden z naszych rodaków chętnieby od czasu do czasu przeczytał artykuł omawiający stosunki amerykańskie, tembardziej, że rok rocznie krocie ludu polskiego ze wszystkich krajów Polski płyną za ocean szukać kawała chleba i lepszego zarobku, przeto postanowiłem przesłać szereg listów do „Głosu Narodu“ w Krakowie, które, mniemam, chętnie będą czytane przez moich rodaków „w starym kraju“ i które z pewnością nie jednego pouczą o stosunkach w „Państwie dolara i interesu“.

W„ Starym Kraju“ mają bardzo przesadzone i błędne pojęcie o Stanach Zjednoczonych pod względem politycznym i ekonomicznym. W Europie sądzą, że P. Ameryka jest to kraj w pełnem tego słowa znaczeniu wolny kraj „miljonerów“, płynący mlekiem i miodem. Jednak, gdy się rozejrzymy w stosunkach amerykańskich, to nasze obłudne mniemania pierzchają jak senne obrazki czarodziejskie.

Stany Zjednoczone podzielone są na dwa obozy przepotężne. W jednym obozie stoją nieprzeliczone miljonowe kadry ludu roboczego ze wszystkich ludów i krajów świata złożone, zatrudnione w podziemiach kopalni węgla, złota, srebra; w hutach żelaznych, ziejących dantejskim ogniem otchłani; w podziemnych tunelach i fabrykach najrozmaitszych wyrobów. W drugim obozie nieliczne tysiące miljonerów, którzy w zwarty szereg „Trustu“ połączeni niepodzielnie dzierżą w swem ręku losy życia i śmierci reszty obywateli, „Państwa Dolara i Interesu“. Powiadam dzierżą losy życia i śmierci obywateli, bo w Stanach Zjednoczonych „trust“ miljonerów jest tą osią, dokoła której obraca się wszystko co żyje w tym kraju „Trust“ miljonerów niepodzielnie dzierży berło we wszystkich objawach życia amerykańskiego obywatela.

Ten „Trust“ potentatów amerykańskich dowoli rozdaje urzędy w rządach pojedynczych stanów i w centralnym parlamencie Waszyngtonu, chociaż niby to mogą się one dostać z wyborów ogółu obywateli, jak również dowoli rzuca tłumom ochłap pożywienia, który się zowie zapłatą robotnika. Biada robotnikowi dowi, zatrudnionemu w kopalniach lub warsztatach fabrycznych gdyby chciał należeć do partyi noszącej miano demokratycznej!, „Trust“ wszechpotężny wywrze straszniejszy terror od dynamitu na tłumach: zamknie warsztaty fabryk, odmówi pracy wyrobnikowi zagrozi widmem głodu dziesiątkom miljonów, zatamuje życie na całej przestrzeni P. Ameryki pod względem ekonomicznym i z masy nieprzejrzanych zastępów uczyni powolnego służkę, który będzie głosował przy wyborach na wszystkie urzędy państwowe na rzecz swego ciemiężcy. Te chwile właśnie teraz przeżywa P. Ameryka, kiedy dwie partye przy wyborach stanęły do walki, a mianowicie: partja Republikańska i Demokratyczna. Ale o tem w następnym liście.

Ks. Wiktor Paukszto.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 25 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Katarzyny panny i Erazma męczenników; we wtorek Sylwestra opata i Piotra biskupa męczen.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 10, zachód przypada o godzinie 3 minut 45, długość dnia godzin 8 minut 35.

— **Z teatru miejskiego.** „Narzeczona w depozycie“ grana będzie w tygodniu bieżącym we wtorek i we czwartek. Komedja ta uzyskała sukces tak znaczny i zainteresowanie, że na drugie przedstawienie kasa niedzielna rozprzedała wszystkie bilety wczesnym wieczorem.

— **Akadem. Koło T. S. L.** podczas kwesty, urządzonej w Krakowie w dniach od 8—21 listopada b. r. zebrało gotówką 311 K. 33 hal. książek zaś 173 tomów przeciętnej wartości około 200 Kor., razem więc około 510 koron. Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składa Koło T. S. L. serdeczne „Bóg zapłać“.

— **Do salonu „Ars“** przybyło sześć najnowszych okazów prof. Józefa Pankiewicza, przedstawiających: „Ogród Tuileries w Paryżu“, „Place du Carrousel“, „Louvre“, „Łuk trumfalny“, „Przystań w Honfleur“ i „Wybrzeże w Normandyi“, oraz Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczę śpiące“ i „Konik zwierzyniecki“.

— **Raut** urządzony w sobotę w sali starego teatru, na przewiezienie zwłok Słowackiego do kraju, odróżnił się korzystnie od podobnych zabaw tem, że program został całkowicie wyczerpany. Więc p. Kolischer grał biegle i z uczuciem utwory Chopina i Paderewskiego, p. Okoński, dobrze znany krakowskiej publiczności baryton opery lwowskiej, odśpiewał z przejęciem i dobrą techniką kilka pieśni i aryi, wreszcie pani Solska pięknie oddeklamowała parę utworów Słowackiego. Zakończył się raut tańcami, które szły bardzo ochoczo prawie do rana.

— **Nominacja p. Abrahamowicza** ministrem dla Galicji nie zadowoliła oczywiście Rusinów. Wysłali oni do „N. Fr. Presse“ komunikat, w którym oświadczają, że należy im się również minister-rodak. Jednak bar. Beck nie uwzględnił tego żądania. Wobec tego domagali się posłowie ukraińscy, by nowo-zamianowany minister dla Galicji złożył oświadczenie, że życzliwie traktować będzie sprawy ruskie. Nominacja p. Abrahamowicza zaskoczyła ich niespodziewanie i wzbudziła w nich nieufność. Posłowie ruscy zamierzają przeto wziąść udział we wtorkowej dyskusji dra Diamanda, a jeżeli wniosek ten zostanie reasumowanym wypowiedzieć rządowi swe żale w dyskusji budżetowej.

— **Poświęcenie sztandaru.** Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru stowarzyszenia „Własnej Pomocy“ katolickich kucharzy. Nowy sztandar w uroczystym pochodzie z lokalu głównego, w otoczeniu 21 sztandarów cechowych i Stowarzyszeń i mieczów rzeźniczych został wprowadzony o godzinie 10 rano do Katedry na Wawelu, gdzie po sumie, został poświęcony przez ks. dra Jana Korzonkiewicza, poczem odbyła się ceremonia wbijania licznych gwoździ pamiątkowych przez rodziców chrzestnych sztandaru i delegatów. Mianowicie wbito gwoździe od J. Em. ks. kardynała Puzyny, od arcybiskupów: ks. dra Bilczewskiego i ks. Teodorowicza, od biskupów: ks. dra Wałęgi, ks. dra Pelczara, ks. dra Bandurskiego i ks. Nowaka. Od rodziców chrzestnych: Andrzejowej hr. Potockiej z Władysławem ks. Lubomirskim, Stanisławowej hr. Tarnowskiej z Zdzisławem hr. Tarnowskim, Władysławowej hr. Mycielskiej z Kazimierzem ks. Lubomirskim, dalej p. Henrykowa Szarska z p. Janem Wenzlem; p. Józefowa Jawornicka z p. Franciszkiem Macharskim, p. Józefowa Bialikowa z p. Piotrem Kosobuckim itd.

Po akcie kościelnym odbył się pochód przy odgłosie kapeli „Harmonii“ do gmachu „Sokoła“, gdzie w górnej sali zastawiony był bankiet, do którego zasiadło przeszło 170 osób, w czem 78 delegatów stowarzyszeń, cechów oraz delegatów bratniego Stowarzyszenia ze Lwowa, którzy przybyli ze swoim sztandarem.

Mowy toastowe rozpoczął celebrans ks. dr. Korzonkiewicz a następnie p. Winc. Orda b. prezes Stow. Dalej p. Kosobucki witał nowe Stow. im. mieszczaństwa krakowskiego i im. Izby rękodzielniczej; dr. Nartowski wniósł toast na cześć duchowieństwa, na co odpowiedział wicerektor semin. duchownego, ks dr Józef Kaczmarczyk na cześć katolickiego mieszczaństwa w ręce p. Kosobuckiego.

Dalej p. Nowakowski deleg. Stow. gospodnio-szynkarskich Lwowa i Warszawy wzniósł toast na cześć sztuki kulinarnej, p. Syc przemawiał im. Stow. „Przyjaźń“. Dr. Nartowski wzniósł toast na cześć prasy katolickiej.

Nowy sztandar z białego i amarantowego brokatu jedwabnego, nosi na jednej stronie obraz przedstawiający „Wieczerzę Pańską“ z drugiej strony św. Dyd ka, patrona kucharzy wraz z herbami Polski Litwy i miasta. Sztandar wykonany został w zakładzie p. Pydynkowskiej.

Kucharze czescy przysłali do sztandaru dwie piękne wstęgi.

— **Kronika policyjna.** Aresztowani w ostatnich dniach Franciszek Kryza morderca Sebestjana Goreckiego, i Piotr Pieron wspólnik kradzieży Stefana Piecha, odstawieni zostali do aresztów śledczych sądu krajowego karnego.

— **Samobójstwo konduktora.** Wczorajszej nocy pociąg szybujący na stacji w Podgórzu, zmiażdżył Wróbla, konduktora kolei państwowych, który położył się na szynach w celach samobójczych.

Jak nas inreformują, śp. Wróbel przyszedł przed kilku dniami do pociągu pijany, wskutek czego urzędnik ruchu p. Bl. ściągnął go ze służby, ale uczynił to w tak brutalnej formie że biedny Wróbel tego nie przeniósł. Przez dwa dni błąkał się po szynkach, przyczem przepił pieniądze za dopłatę do biletów, które powinien był zwrócić do kasy. Z obawy kary dyscyplinarnej, z żalu i rozpaczy, — a także pod wpływem alkoholu, wyszedł za Podgórze i w chwili, gdy widział nadjeżdżający pociąg, rzucił się pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

W książeczce służbowej, którą przy nim znaleziono, — napisał, że odbiera sobie życie przez p. Bl.

Zwłoki odwieziono do kostnicy w Podgórzu.

— **Odznaczenie.** Starszy komisarz policji przy dyrekcji krakowskiej dr. Adam Banach otrzymał tytuł i charakter radcy policyjnego.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w prezydjum Rady ministrów Robertowi Ehrhart E h r h a r t s t e i n o w i i dr Adamowi Łada B i e ń k o w s k i e m u tytuł i charakter radców sekcyjnych.

Minister rolnictwa zamianował komisarzy inspekcji leśnej II klasy: Romualda D z i e w o l s k i e g o, Józefa K i n d e l s k i e g o i Romana H u b i c k i e g o, komisarzami inspekcji leśnej I klasy.

„Gazeta lwowska“ donosi: Minister kolei żelaznych zamianował komisarza maszyn Ludwika Z a g ó r n e g o - M a r y n o w s k i e g o w Krakowie kierownikiem oddziału dla montowania wozów w warsztatach w Nowym Sączu.

— **Teatr amatorski w Jaśle.** Koło amatorskie Towarzystwa „Zgoda“ w Jaśle w niedzielę dnia 1 grudnia b. r. w sali „Sokoła“ odegra krotochwilę w 3 ch aktach F. Brandona p. t. „Ciotka Karola“. Dochód przyznaczony na odnowienie miejscowego kościoła porafialnego. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

— **Oszustwo.** Z Przemyśla donoszą: Wczoraj aresztowano pod zarzutem oszustwa dwóch kupców przemyskich Buttera i Praunera. Aresztowani, wspólnicy składu papieru, ogłosili niedawno niewypłacalność z passywami na kilkadziesiąt tysięcy koron, aby zaś uratować choć część majątku podstawili fikcyjnych wierzycieli, krewnych swych i znajomych, którym udało się uzyskać pierwszą egzekucję, wobec czego prawdziwi wierzyciele ponieśli duże straty.

— **Schwytanie zbiegłej aresztantki.** Przed kilku dniami donieśliśmy o schwytaniu w Krakowie Stanisławy Wróblewskiej, aresztantki, zbiegłej z więzienia lwowskiego. W tych dniach Wróblewska odstawioną będzie do Lwowa. Należała ona do szajki, która operowała na galicyjskich jarmarkach i w sprytny sposób okradała zasobnych w monetę włościan. Najpierw któryś ze złodziei wszczynał z włościaninem rozmowę, ciągnął go na wódkę, przyznawał się do znajomości, wreszcie dowiedziawszy się, że ma w pularesie pieniądze, żegnał go i odchodził w celu porozumienia się z resztą szajki, która oczekiwała w pobliżu. Wróblewska robiła lament, że zgubiła pieniądze. Szajka obstąpiła włościanina i wmawiała w niego, że on te pieniądze znalazł. Włościanin tłumaczył się i pokazywał, że ma banknoty a nie srebro (bo Wróblewska rzekomo srebro zgubiła). Wówczas złodzieje w sprytny sposób wyciągali banknoty, a wpychali do pugilaresu podobne do banknotów bezwartościowe papiery, przepraszali włościanina, że go posądzili i gubili się natychmiast z oczu.

— **W sprawie sejmowej reformy wyborczej** odbędą się we Wiedniu we wtorek i środę dalsze konferencje, w których wezmą zapewne udział pp. Namiestnik i Marszałek krajowy.

— **Pożar Czerwonego klasztoru.** Starożytny nasz klasztor fundowany w 1126 r. stał się łupem pożaru. Dnia 22 listopada zaczęły

się palić budynki klasztorne. Nikogo tam nie było oprócz kilku robotników, którzy prawdopodobnie przez nieostrożność ogień spowodowali. Runęła wieża kościelna z krzyżem, któ ry tam tyle wieków przestał.

Klasztor i kościół były opustoszałe od czasów Józefa II, ale Pieniny stracą jedną ze swych ozdób i atrakcji dla turystów.

— **Konferencje rektorów.** Minister oświaty zwoła w najbliższym czasie konferencyę rektorów, celem naradzenia się nad sposobami dla powstrzymania częstszych rozruchów studenckich.

— **Liberali całej Austryi łączcie się!** Liberalno-żydowskie dzienniki używają wolnomyślnych posłów parlamentarnych całej Austryi do utworzenia wspólnej ligi. Czeski realista prof. Masaryk należy do najbardziej zdecydowanych zwolenników tego projektu. Terenem, na którym spotkać się i działać wspólnie mają liberali, jest walka z katolicyzmem, czyli z t. zw. „niebezpieczeństwem klerykalnem“. Na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu wniesie prof. Masaryk interpelację podpisaną przez liberałów czeskich i niemieckich skierowaną przeciw rzekomemu klerykalizowaniu uniwersytetów. W tej samej sprawie zabierają również głos różni „uczeni“ wolnomyślni, napadając na dra Luegera za ostatnią jego mowę, wygłoszoną na Zjeździe katolickim. W enuncyacyach tych, skwapliwie zamieszczanych przez prasę żydowską, roi się od niedorzeczności, wypowiadanych przez apostołów liberalizmu. Jeden z nich, dr Menger, członek Izby panów pisze o katolicyzmie, że broni zasady geocentrycznej (!) i zwalcza teorję Kopernika (!), że odrzuca naukę o kulistości ziemi, że wreszcie katolicyzm nie da się pogodzić z przyrodniczą teorją ewolucji i tym podobne niedorzeczności. Uczony katolicki nie może zdaniem tego profesora wykładać na uniwersytecie, ponieważ światopogląd katolicki sięga jeszcze czasów babilońskich i egipskich, a nawet epoki nomadyzmu (?) Takie zapatrywania wygłaszać może tylko ignorant, lub człowiek złej woli.

— **Gimnazyum niemieckie w Galicyi?** *Alld. Corresp.* donosi z kół ewangielickich kolonistów w Galicyi, że w sferach miarodajnych postanowiono Niemcom dać w Galicyi gimnazyum, za zniesione gimnazyum w Brodach. Jako siedzibę tego gimnazyum wymieniają Stryj lub Biała.

Jak wiadomo, niemieckie gimnazyum w Brodach zostanie zamienione na polskie. Odnośna uchwała Sejmu już zapadła. Brak jeszcze jej sankcyi cesarskiej. Gimnazyum brodzkie składało się głównie z żydów, liczba niemieckich studentów malała z roku na rok. Okazało się, że w Galicji nie potrzeba wcale gimnazyum niemieckiego. Sądzimy przeto, że powyższa wiadomość jest chyba mylną pogłoską.

— **Nowy konsul niemiecki.** Cesarz nadał exequatur nowemu konsulowi niemieckiemu we Lwowie, Gordonowi von Reden.

— **Zakład dla idjotów w Medyce.** Pierwsza tego rodzaju instytucja w kraju naszym jest lecznicą wychowawczą dla dzieci umysłowo upośledzonych i nerwowo chorych.

Wyręczając rodziców i zastępując szkołę zajmuje się zupełnem wychowaniem i nauką najnieszczęśliwszych kalek umysłowych.

Trudne to, ale wdzięczne zadanie wymagające wiele cierpliwości i rutyny, a przedewszystkiem wiedzy lekarskiej i pedagogicznej spełniają w Niemczech i Francji liczne wzorowo urządzone zakłady i szczycą się nadzwyczaj pomyślnymi wynikami. Dziecko wcześniej t. j. w 4 — 6 roku życia do zakładu oddane, poprawia się umysłowo do tego stopnia, że może być pożytecznem dla otoczenia i obchodzić się bez dalszej w życiu opieki, której mu kiedyś może zabraknąć. Natomiast dzieci oddane później t. j. w wieku 8 — 14 lat i tylko dlatego, że sobie rodzice z niemi rady dać nie mogą, uważa się za zaniedbane i z temi praca jest cięższa. Główną przeto zasadą w wychowaniu idjotów jest wczesne oddanie do zakładu, gdyż domowe wychowanie, pełne niezręczności, pogarsza tylko stan umysłowy idjoty, czyniąc go w najlepszym razie wytresowanem wprawdzie, ale zupełnie głupkowatem, bezmyślnem stworzeniem a przedewszystkiem bezradnym i nieuleczalnym kaleką. Ale i dzieci później oddane, jakkolwiek z trudem, nawet żywego usposobienia (forma eretyczna) dają się w dobrze prowadzącym zakładzie opanować umysłowo, nagiąć do systematycznych ćwiczeń i praktycznych zajęć i wykierować z czasem na ludzi pożytecznych, pracowitych, nie wymagających wiecznej opieki rodziny lub społeczeństwa. Cierpliwością i ścisłem wykonywaniem programu zakładowego, ciągłą opieką w dzień i w nocy otoczone dziecko nie ma ani chwilki czasu na wykolejanie słabych funkcji umysłowych, uczy się czytać, pisać, rachować, pobiera naukę poglądową o wszystkiem, co się mu w życiu przydać może, pozbywa się wad i nabytych nałogów a w stosownym czasie i na wezwanie opiekunów uczy się rzemiosła. Nauka zręczności, ogrodnictwo, modelowanie i rysunki, szycie i wszystkie roboty kobiece, deklamacja, śpiew, muzyka, tańce, gimnastyka szwedzka i przyrządowa należą do stałego programu zajęć zakładu a wszystko pod kierunkiem lekarza i cierpliwych wychowawców.

Nowo założony zakład w Medyce (tuż obok dworca kolejowego) w centrum kraju może oddać znaczne usługi społeczeństwu i powinien być powitany z szczerą wdzięcznością osobliwie przez rodziców nieszczęśliwych dzieci, a zasługuje w każdym razie na szczere poparcie dla ułatwienia mu jaknajszybszego rozwoju.

Zakład jest na razie instytucją prywatną pod kierownictwem d-ra Kaczurby, lekarza w Medyce. K. M.

Z TEATRU.

„Narzeczona w depozycie“ (Mlle Josette ma femme) komedja w 4 aktach pp. Gavault i Charvay.

Pół komedja, — pół farsa. Cała technika jest czysto farsowa, z użyciem wszystkich znanych sztuczek, bawiących przedewszystkiem swojemi niespodziankami i swem nieprawdopobieństwem. Główny motyw ma natomiast cokolwiek poważniejszy charakter i sięga do pewnego stopnia w dziedzinę psychologii.

Panna Josette córka bogatych przemysłowców mazapis, który jednak może zrealizować pod tym warunkiem, jeżeli do 20 roku życia wyjdzie za mąż. Rodzice chcą ją wydać za człowieka którego nie kocha, zwłaszcza, że już sobie wybrała narzeczonego, młodego Anglika Jacksona, na którego znów rodzice zgodzić się nie chcą. Aby więc uczynić zadość postanowieniom testamentu, a także uwolnić się od niemiłego konkurenta. Jozetta skłania swego ojca chrzestnego Terneya, 40 paruletnie go kapitalistę, — do poślubienia jej na... rok.

Oczywiście tylko formalnie. Po roku Jackson powróci z wyprawy naokoło świata,— Jozetta się rozwiedzie i wyjdzie za niego. Cała ta kombinacja służy za kanwę do szeregu scen na przemian komicznych, drastycznych i sentymentalnych, — aby doprowadzić do rozwiązania w formie przemiany pozornego małżeństwa na prawdziwe.... Jackson wprawdzie wraca, ale i on nie dotrzymał zobowiązania bo w drodze poślubił córkę . . . wielkiego wezyra Zanzybaru... Wszystko zatem kończy się pomyślnie i ku ogólnemu zadowolnieniu publiczności.

Autorowie zanadto może rozchylają firanki alkowy małżeńskiej Josetty, w zamian jednak, ładnie i zręcznie kreślą historję budzącej się w Jozecie miłości dla męża. Nie jest to uczucie bardzo podniosłe, — ale jego szczera żywiołowość, wynagradza brak subtelności.

Sztuki tego rodzaju, w których tempo farsu może i musi być miarkowane, są zwykle bardzo dobrze grywane na naszej scenie. I tym razem cały ansambl był wyborny. Pani Solska ze zwykłym wdziękiem, dyskretnie i wytwornie ale i z temperamentem odegrała rolę Josetty. Pani Ordon doskonale naszkicowała typ wesołej i swobodnej, — ale w swoim rodzaju uczciwej „artystki“ teatru rozmaitości. P. Sosnowski był w miarę poważnym najpierw mężem z grzeczności, — potem rozkochanym urwiszem.

Doskonałe w swym komizmie typy stworzyli pp. Zelwerowicz i Leszczyński

Teatr był wysprzedany.

Telegramy.

SPRAWY GALICYJSKIE W KOMISJI UGODOWEJ.

WIEDEN. Na ostatniem posiedzeniu komisji ugodowej, w toku dyskusji nad artykułem 20 w sprawie obrotu bydłem, zabrał głos radca ministerjalny Binder dla omówienia poruszonych w dyskusji spraw galicyjskich. Powiedział on między innemi, co następuje: W toku dyskusji podniesiono, jakoby Galicja była gorzej traktowana, niż Węgry. Austrjacki zarząd weterynaryjny wcale nie zamierzał w jakikolwiek sposób utrudniać obrotu wewnętrznego. Zarządowi weterynaryjnemu byłoby najprzyjemniej, gdyby zaraza wcale nie istniała. Jeżeli dla Galicji wydano wyjątkowe postanowienia, to były one uzasadnione geograficznem położeniem Galicji. Nie leży wziąć pod uwagę ogromną rozległość granic galicyjskich. Zwłaszcza od strony Rosji Galicja w pierwszym rzędzie narażoną jest na zawleczenie zarazy. Przytem należy zauważyć, że właśnie Galicja jest jednym z najcenniejszych krajów pod względem wywozu bydła. Dla utrzymania zdolności wywozowej musiała Galicja przez szereg lat być specjalnie traktowaną pod względem weterynaryjno-policyjnym. Następnie mówca podniósł że w zachodnich krajach chroniono się przeciw temu, aby z Galicji nie zawleczono zarazy. Ze względu na to, swego czasu wydano zarządzenia, które cały obrót bydłem z Galicji naraziły na szkodę. Ostatecznie przystąpiono do podziału kraju na trzy strefy i zaprowadzono kolczykowanie świń. W ten sposób było możliwem wytworzyć pomyślniejsze stosunki.

Obecnie podział na strefy w Galicji został usunięty i swobodny jest obrót nierogacizny hodowlanej. Natomiast na razie potrzeba było jeszcze utrzymać specjalne zarządzenia dla świń użytkowych.

Zresztą przymus kolczykowania nie jest specjalnem zarządzeniem dla Galicji. Przywóz świń z Bośni do Dalmacji również dokonywany jest pod warunkiem kolczykowania. Także w Austrji Dolnej każdą świnię szczepią przeciw róży i znaczą, aby módz stwierdzić identyczność. Znaczenie nierogacizny wogóle zaprowadzono w niektórych powiatach Austrji Dolnej dało pomyślne wyniki.

Mówca przyznaje, że przeprowadzenie tego zarządzenia połączone jest z ciężarami ludności. Jest też obowiązkiem rządu przyznać wszelkie możliwe udogodnienia. Zupełne atoli zniesienie kolczykowania świń nie będzie rzeczą możliwą. Skoro niebezpieczeństwo zupełnie będzie usuniętem, zarządzenia te ani dnia dłużej nie pozostaną w mocy.

UROCZYSTOSCI RADECKIEGO.

WIEDEN. Wczoraj obchodzono we Wiedniu uroczyście 50 rocznicę śmierci marszałka polnego hr. Radeckiego. Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem „requiem“ w obecności cesarza, następcy tronu, arcyksiążąt, namiestnika, burmistrza Wiednia, ministrów oraz naczelników władz. Na placu przed pomnikiem Radeckiego, który przybrano wieńcami, ustawiły się kompanie wojsk pieszych stojących w Wiedniu oraz deputacye stowarzyszeń weteranów. Do weteranów, którzy służyli pod Radeckim, przemówił arcyksiążę Franciszek Ferdynand, poczem obecne oddziały wojska i weteranów przedefilowały przed nim. Arcyksiążę był przedmiotem owacyi ze strony ludności. Na ratuszu odbyło się następnie przyjęcie, w którem wzięły udział deputacye wszystkich stowarzyszeń weteranów, ministrowie, wśród nich p. Abrahamowicz, naczelnicy władz i t. d. Przemawiali burmistrz Lueger i minister rolnictwa Ebenhoch oraz prezydent związku weteranów.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. W Sejmie węgierskim po

przemówieniu Kossutha, który polemizował z Lengyelem i zapewnił, że partja niezawisłości nie odstąpi od swoich zasad przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Lengyela o natych miastowe wzięcie pod obrady kwestyi bankowej. Wniosek ten odrzucono. Za wnioskiem tym głosowali tylko dysydenci i Chorwaci.

Rozpoczął się dalszy ciąg dyskusji nad autonomiczną taryfą cłową.

SPRAWA POLSKA W III DUMIE.

PETERSBURG. Jak donosi „Rusk. Słowa“ sfery rządzące, postanowiły pozostawić kwestję polską wyłącznie inicjatywie Dumy. Rząd ze swej strony odpowie tylko, że autonomię Polski uważa za niemożliwą, jako szkodliwą dla nastroju państwowego, zezwala jedynie na złagodzenie ograniczeń, stosowanych do Polaków i na rozszerzenie praw nauczania w języku polskim, o ile wszystkie te zarządzenia nie ułatwią propagandy polonizmu. (!)

NARADY NAD ADRESEM DO CARA.

PETERSBURG. W komisji, zajmującej się redakcję adresu do cara toczyła się ożywiona dyskusja. W dyskusji tej wzięli udział Dmowski i Wańkowicz. Polacy wnieśli poprawkę proponującą, aby zamiast wyrazenia „dla dobra Rosji“ powiedzieć „dla dobra narodowości zaludniających Rosję“. Poprawkę tę odrzuciła prawica i październikowcy. Dziś w sprawie adresu jest spodziewana dalsza ożywiona dyskusja. Stanowisko opozycyi dotychczas niewiadome. Prawdopodobnie zabiorą głos: Dmowski, Milukow, Pergament, Kolubakin i inni.

PETERSBURG. W komisji wydelegowanej do zredagowania adresu, złożono dwa projekty adresu: projekt frakcji październikowców, ma charakter polityczny, projekt zaś Plewaki jest raczej pozdrowieniem i kończy się słowami: „Kłaniamy ci się nisko, najjaśniejszy panie, a ty nam nie stawiaj przeszkód.“ Prawica nie złożyła własnego projektu adresu i będzie się tylko domagała poprawek w projekcie październikowców. Oba Koła polskie, postanowiły żądać uzupełnienia adresu w duchu równo-uprawnienia narodowości.

ROZŁAM W STRONNICTWACH III DUMY.

PETERSBURG. Spodziewane jest rozpadnięcie się prawicy na trzy grupy. Pierwszą grupę, złożoną z 30 posłów, utworzą członkowie „związku narodu rosyjskiego“ z Puriszkiewiczem i Dorrerem na czele. Drugą grupę „zdecydowanych prawych“ tworzą hr. Aleksy Bobrinskij, trzecią zaś „umiarkowanych prawych“—hr. Włodzimierz Bobrinskij, Synadino i Krupienskij. Ta ostatnia grupa będzie się składała z 75 posłów. Nastąpi również zapewne rozpadnięcie się frakcji październikowców. Po ostatniem posiedzeniu 60 posłów z lewicy październikowców założyło protest przeciwko tajnemu sojuszowi, zawartemu przez Guczkowa z prawicą.

Z pośród 40 popów wybranych na posłów do III Dumy, czternastu przyłączyło się do kadetów.

NAPAD NA OKRĘT.

BAKU. 20 rabusiów wdarło się na pokład parowca „Cesarzewicz,“ należącego do Towarzystwa azjatyckiego handlowego, który wiózł pocztę do Krasnowodka. Niedaleko Baku zatrzymali oni okręt, a zabrawszy pocztę, znikli koło wsi Zikh.

PRZECIW DROZYZNIE.

BERNO. Wczoraj po południu zebrało się na Wielkim placu około 4000 osób, aby demonstrować p r z e c i w d r o ż y z n i e ś r o d k ó w ż y w n o ś c i. Przemawiał poseł do Rady państwa N i e s s n e r, oraz pewien czeski socjalista. Po zgromadzeniu odbył się pochód; niesiono tablice z napisami i śpiewano pieśni oraz podnoszono okrzyki. Przed domem robotniczym wygłoszono ponownie mowy; pochód rozszedł się następnie spokojnie, nie zaszedł żaden wypadek.

STARCIE ŁODZI PODWODNYCH.

TULON. Podczas manewrów eskadry morza Śródziemnego dwie łodzie podwodne najechały na siebie, menewrując pod powierzchnią morza. Skutkiem starcia, uległa uszkodzeniu kopuła łodzi „Bonite“, a woda wdarła się gwałtownie do jej wnętrza. Dzięki tylko przytomności umysłu dowódcy łodzi udało się wyprowadzić ją na powierzchnię morza.

PORTUGALJA PRZED REWOLUCYĄ.

PARYŻ. Z Lizbony donoszą, że adjutant króla, jenerał Casta, podał się do dymisji. Pułk konnicy i pułk piechoty, podejrzewane o niewierność względem króla, rozbrojono i osadzono pod obserwacyą w koszarach. Jenerał Lopez wystąpił z armji. Podobno król odmówił podpisania dekretu, ogłaszającegi w Lizbonie stan oblężenia. W mieszkaniu spiskowców, gdzie dwa dni temu wybuchła bomba, zabijając 2 osoby, policya znalazła 100 bomb gotowych oraz list z zamówieniem na drugie tyle pocisków. Dziennikom zabroniono pisać o tej sprawie.

ROSJA PŁACI KONTRYBUCJĘ WOJENNĄ.

LONDYN. Sekretarz ambasady rosyjskiej w Londynie wręczył ambasadzie japońskiej czek na 121 miljonów franków, dla uregulowania rachunku rządu japońskiego na utrzymanie więźniów rosyjskich podczas ostatniej wojny

WIEDEN. Grecka para królewska wyjechała wczoraj wieczorem do Aten.

Ze świata.

— „Quo vadis“ dramat muzyczny. Znany muzyk polski, p. Feliks Nowowiejski, napisał wielkie dzieło muzyczne, oparte na tle niezapomnianego „Quo vadis“ Sienkiewiczowskiego. Autor pracę swoją dedykował Jego Swiętobliwości Ojcu św. W tych dniach nadeszła z Rzymu odpowiedź, w której kardynał Merry del Val donosi, że ojciec św. przyjął bardzo życzliwie tę ofiarę, oddał dzieło do oceny prof Perosiemu, który nie szczędził wszelkich pochwał, nazywając pracę „wielkim dziełem“, i polecił przesłać autorowi razem z błogosławieństwem papieskiem podziękowanie i zachętę do dalszej pracy twórczej. Partycja i wyciąg fortepianowy niebawem wyjdą z druku u znanego nakładcy, Alojzego Mejera w Fuldzie. „Quo vadis“ wystawione będzie w Wiedniu jeszcze w sezonie bieżącym.

— ZBURZONE MIASTO. Telegramy niedawno doniosły o zburzeniu przez trzęsienie ziemi miasta Karatagu w Bucharze (Azja środkowa). lecz dotychczas brak było szczegółów o tej katastrofie, a nadchodzące wieści były bardzo sprzeczne. Obecnie petersburska ajencja wyjaśnia, że dotychczas brak jeszcze bezpośrednich wiadomości ze zburzonego miasta, a korespondent ajencyi, ktróy wyruszył z Samarkandy do Karatagu nie przybył jeszcze na miejsce. Ma on do przebycia bardzo trudną drogę, gdyż musi jechać konno po ścieżkach przez góry. Dnia 13 bm. stanął on zaledwie w Donan o 104 wiorsty od Karatagu, skąd przysłał, skorzystawszy ze sposobności, do Samarkandy następujące wiadomości, przesłane do Petersburga telegraficznie:

„Od zbiegów z Karatagu dowiedziałem się, że dnia 21 października o g. 9 rano mocne wstrząśnienie jakby podrzuciło w górę miasto, które natychmiast zostało zburzone. Między innemi są zburzone doszczętnie potężne mury gmachu medresse (szkoły duchow.) Katastrofa była jeszcze straszniejsza z tego powodu, że wszystkie prawie gmachy w mieście były zbudowane z kamieni, zaledwie spojonych gliną. Zginęło 3—4 tysięcy mieszkańców, ocalało ze sto osób, które natenczas nie były w mieście. Oprócz Karatagu zostały zburzone okoliczne wioski na przestrzeni 10 wiorst kwadratowych. Ogólna liczba ofiar wynosi z 10.000.

— Polscy uczeni w Sofii. Wbrew pierwotnie roszerzanym wieściom i wyrażanym obawom, pierwsze występy obcych profesorów na uniwersytecie zofijskim nie wywołały żadnych zaburzeń, ani kwasów. Pięciu cudzoziemców objeło na razie katedry a to pp. dr. Joly z Paryża katedrę literatury francuskiej, dr. L e c i e j e w s k i ze Lwowa katedrę slawistyki, dr. J a n P a y g e r t ze Lwowa katedrę prawa karnego, dr. Skórski ze Lwowa katedrę historji filozofii, i dr. Zobkow z Zagrzebia katedrę prawa cywilnego, a więc i dwóch Polaków dwóch Rusinów i jeden Francuz. Pierwszy wykład wygłosił dr. Paygert, mówił z pamięci do luźnego audytoryum, w języku bułgarskim co mu zjednało huczne oklaski. Zaznaczył on że przybywa nie jako obcy ale jako gość i przyjaciel i prosił by młodzież uznając w nim przewodnika w nauce wykluczyła z sali wykładowej wszelkie spory polityczne i waśnie społeczne. Dalszy wykład odczytał profesor w języku bułgarskim, a objaśnienia wygłaszał w języku francuskim. Za jego przykładem poszli pp. Leciejewski i Skórski; p. Leciejewski pomagał sobie językim serbskim, a Zobkow kroackim.

Obecnie obsadzono na uniwersytecie sofijskim 30 katedr, w normalnych stosunkach uniwersytet ten posiada ich 60. Według nowej ustawy uniwersyteckiej rektora mianuje książę na lat trzy z pomiędzy proponowanych przez kollegium kandydatów. Liczba słuchaczy wynosi 150, w tem przeszło 80 na wydziale prawnym. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że stosunki wytworzone obecnie na uniwersytecie ułożą się trwale a opozycja pogodzi się z faktem dokonanym. W takim razie obsadzonoby wszystkie katedry.

OCZY i CHARAKTER. Frennolog angielski Mr. W. P. Elliott wystąpił z teorją, że ścisła obserwacja oczów daje najlepsze rezultaty w poznawaniu charakterów ludzkich. W gruncie rzeczy należy przyjąć owo pojęcie bez zastrzeżeń jednakżewpraktyce okaże się zapewne ta teorja nie lepsza w skutkach, jak rozpowszechniona dziś poznawania charakterów z manuskryptów. Nie mniej przeto jest interesujące na podstawie jakich pojedynczych objawów doszedł Mr. Elliott do tego przekonania. Ograniczył się on w swych studjach na badaniu wybitnych jednostek społeczeństwa angielskiego. I tak o obecnym premierze Sir. HenrykuCampbell-Bannermanie powiada, że istotnie natura przeznaczyła go do zajmowania najznakomitszego stanowiska, że jednakże przeciwności zniszczyły i przekształciły jej plany. Z oczów Mr. Balfoura czyta frennolog cześć dla kościelnej obłudy.(?). Jego siwe,lokiczne oczy wskazują na umysł bystry, a zarazem dwuznaczność. Oczy Chamberlaina objawiają istotę. niepoślidną, oczy Rosebery'ego ciągłą tęsknotę. O ocach lorda Rothschilda powiada badacz, że brak im zupełnie typu żydowskiego. Głośna autorka Humphry-Ward posiada zdaniem Mr. Elliott typowe oczy myślące. W końcu z oczów Schawa wyczytuje frenolog wrodzony spryt i cynizm. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie, czy Mr. Elliott osądza ludzi według oczów, czy też oczy według ludzi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.